

ZBYSZKO WALCZY Z ROTGIEREM-REPORTAŻ Z POJEDYNKU

Znajdujemy się na dziedzińcu warszawskiej siedziby księstwa Mazowieckich.

Ranek jest chłodny i jasny, w powietrzu czuć wilgoć. Na dachach i basztach roi się od spłoszonych kawek. Gdzieś w kątach można usłyszeć pospólstwo, które gwarzy między sobą.

Za chwilę pojawią się walczący rycerze wraz ze swoimi giermkami, ale zanim to nastąpi, przypomnę krótko przyczyny tego pojedynku.

Otóż do Warszawy przybył brat Rotgier ze Szczytna, który chciał powiadomić księcia Janusza i jego żonę, co uczynił Jurand ze Spychowa, dowiedziawszy się, iż Krzyżacy "odbili" z rąk porywaczy nie jego córkę. W złości zabił Danvelda i innych braci zakonnych. Gdy skończył przemówienie, rzucił na ziemię rękawicę, wyzywając na sąd Boży każdego, kto zaprzeczy jego świadectwu. Zbyszko z Bogdańca – mąż Danusi - nie wahał się ani chwili. Podszedł do Krzyżaka i podniósł rękawicę, po czym rzucił ją prosto w twarz Rotgiera i oznajmił przed wszystkimi, że pozywa go na walkę: pieszą lub konną, na topory, miecze krótkie bądź długie, a co najważniejsze - na śmierć, inaczej Sąd Boży, czyli pojedynek, który ma rozstrzygnąć, kto ma rację. Rotgier postanowił, iż będą walczyć pieszo w zamkniętych szrankach na topory

Ale oto wychodzą na zamkowy podwórzec, gdzie właśnie ubito śnieg i posypano go popiołem, aby nogi walczących nie ślizgały się bądź nie grzęzły w nim... „(...) Krzyżak przybrany (...) w szmelcowany błękitny pancerz, nabiodrza i w takiż hełm z podniesioną przyłbicą z pawimi piórami (...)”. Zbyszek odziany jest w piękną mediolańską zbroję, którą zdobył na Fryzach. Na głowie ma hełm z okapem niezamknięty i bez piór, na nogach bycze skórnie. Obaj rycerze na lewych ramionach dźwigają tarcze z herbami „(...) na krzyżackiej (...) u góry szachownica, u dołu trzy lwy, na Zbyszkowej tępą podkova(...)”. W prawych dłoniach trzymają straszne, szerokie topory.

Obaj, jak nakazuje rycerski obyczaj, skłonili się przed księciem i księżną, którzy w otoczeniu swojego dworu zasiedli na krużgankach zamkowych. Krzyżak, jak widać, jest pewny zwycięstwa, gdyż oznajmił, że na świadka bierze Boga, księcia, księżną i całe rycerstwo, jako nie będzie winien krwi, która będzie przelana.

Zaczyna się. Najpierw ku sobie zwawo i szybko skoczyli giermkowie, lecz na nich mało kto zważa, bo każdy z doświadczonych mężów bądź czeladzi rozumie, iż większa przewaga jest po stronie Hławy „(...) Topór chodził ciężiej w rękę Niemca, a również jego ruchy tarczy były wolniejsze(...)”. Van Krist wreszcie począł się męczyć. Czech coraz mocniej bije, więc Niemiec wpadł na pomysł, aby obalić swego przeciwnika. Niestety nie udało mu się to. Hława wy dostał się na wierzch, przycisnął kolanem srebrną siatkę przykrywającą jego brzuch, wyjął zza pasa trójkątną mizerykordię i dwukrotnie pchnął

nieszczęśnika. Większość gapiów przygląda się pojedynkowi rycerzy. Walczą oni pomału i dostojnie, lecz widać, że Zbyszko góruje nad Krzyżakiem wzrostem i siłą, choć brak mu wyszkolenia. „(...)Za każdym ciosem Zbyszka Rotgier podstawiał tarczę i w chwili uderzenia cofał ją (...)”. Są to najstraszniejsze sztuczki, gdyż Zbyszko może stracić równowagę i upaść na ziemię. Walka przeciąga się nad zwykłą miarę. Pomału wstaje blady ranek; przetarła się mgła i poczęło wychodzić słońce. W pewnych momentach Rotgier spogląda na trupa, czyli swojego giermka, i chyba czuje się nieswojo, tym bardziej, że coraz częściej odzywają się męskie głosy skierowane do Zbyszka: „, *Bij w niego – Sąd Boży ! Kara Boża* ‘. W końcu jakiś młody głos woła: „, *Za Danuškę!*”. Odwaga ogarnia męża Jurandówny. Zaczyna walić w tarczę Rotgiera jak opętany. Nagle ramię Niemca zdrętwiało i tę chwilę nieuwagi wykorzystał Polak, odcinając mu prawy bark. Krzyżak pada martwy na ziemię.

Koniec walki. Na moment zapanowała cisza, a potem nastąpił wybuch wielkiej radości. Oto sam Bóg dał znak, po czyjej stronie prawda. Wysłuchał całonocnej modlitwy Zbyszka, który leżąc krzyżem, błagał o pomoc w walce z tym, który niechybnie przyczynił się do uprowadzenia Danuśki. To nic, że zgodnie z prawem rycerz musiał spędzić jeszcze wiele godzin na placu boju, oczekując ewentualnego mściciela śmierci Rotgiera. Zwycięstwa nikt mu już nie wydrze.



Eliza Frączek kl. I c